Nr. 251.

DODATEK
do Nr. 252
„DZIENNIKA POLSKIEGO."

Poważny moment.

Lwów 10 września.

Stoimy w przededniu wyborów do rady państwa, które w obecnej chwili mają wyjątkowo doniosłe znaczenie. Już poprzednie wybory uczyniły znaczny wyłom w zasadzie solidarności Koła polskiego i osłabiły bądź co bądź jego stanowisko w parlamencie, a przypuszczać należy, że i przyszłe wybory nie będą pod tym względem bez nieco ujemnego rezultatu. Wprawdzie jesteśmy przekonani, że wichrzycielska robota skoncentrowanych demokratów nietylko myśli solidarności narodowej nie zaszkodziła, ale owszem nawet obojętnych pobudziła do jej obrony — jednakowoż nie łudzimy się bynajmniej, jakoby ks. Stojałowski wraz ze socjalistami i Rusinami nie zechcieli wyzyskać dzisiejszej sytuacji, na niekorzyść stronnictwa narodowego.

Liczebny stosunek posłów przedstawiał się w sposób następujący: w Kole polskiem zasiadało ich 56 — poza Kołem 22, a w tej liczbie trzynastu przyznających się do narodowości polskiej. Tych trzynastu posłów tworzyło aż c z t e r y o d r ę b n e k l u b y, a mianowicie: polskie stronnictwo ludowe (4), klub Stojałowskiego (4), klub chrześcjańsko-ludowy (2), i socjaliści (2).

Rozbicie się posłów opozycyjnych na tyle odłamów, świadczy wymownie o tem, że niepodobna było wdrażać z nimi rokowań celem utrzymania solidarności, każdy bowiem klubik miał swoje „prywatne interesa." Rzecz prosta, że rozbici tak posłowie opozycyjni, nietylko nie zdołali nic pozytywnego zdziałać, ale szkodzili krajowi niesłychanie. Opozycja ich bowiem polegała jedynie na tem, że kolejno wysługiwali się wszystkim, którzy przeciwko Kołu polskiemu prowadzili walkę. Już to samo powinnoby skłonić wyborców do zastanowienia się, czy jest rzeczą godziwą, przykładać rękę do wzmożenia destrukcyjnych żywiołów. Z tych stronnictw możnaby jeszcze stronnictwo ludowe i chrześcjańsko-społeczne traktować sympatyczniej i mieć nadzieję, że z czasem wejdą na pole pozytywnej pracy; cóż z tego, kiedy właśnie te dwa stronnictwa zdaniem naszem z trudnością tylko utrzymają się przy swych mandatach, podczas gdy stronnictwo ks. Stojałowskiego w mniejszych posiadłościach i socjaliści w V kurji — a więc stronnictwa czysto burzycielskie — mają szansę zdobycia kilku nowych mandatów.

Cyfrowo biorąc, Koło polskie pozostanie zawsze silnem i poważnem stronnictwem, z którem każde stronnictwo i każdy rząd liczyć się będzie musiał — a zadaniem naszem jest, aby ta ewentualna strata mandatów była jak najmniejszą. Jeżeli wszyscy obywatele, uznający konieczność solidarności narodowej we Wiedniu, wezmą się energicznie i z poświęceniem do pracy, to nie wątpimy, że wybory nie przyniosą nam przykrych niespodzianek. Dużo otuchy dodają nam ostatnie wybory uzupełniające do sejmu, które tak korzystnie wypadły, mimo szalonej agitacji destrukcjonistów.

Centralny komitet ma teraz sposobność wykazania, że jest ciałem żywotnem. Powinien natychmiast zapoczątkować tworzenie się organizacyj lokalnych i ująć w silne dłonie całą akcję wyborczą. Jeżeli to mu się uda — a o tem nie wątpimy — to wówczas bez wszelkiej pomocy i niesympatycznych często (nie z jego winy!) środków, wybory wypadną dobrze. Karności zwłaszcza bezwzględnej domagać się n a l e ż y o d w y b o r c ó w z k u r j i w i ę k s z e j p o s i a d ł o ś c i: tu muszą zamilknąć wszelkie względy osobiste i sąsiedzkie, a mandaty powinny każdej chwili stać do dyspozycji komitetu. Jeżeliby bowiem istotnie przyjść miało do uszczuplenia mandatów Koła polskiego, to i l o ś ć trzeba zastąpić j a k o ś c i ą, potrzeba wzmocnić Koło ludźmi, którzy w parlamencie odegrać mogą wybitną rolę, dzięki talentom, pracy lub parlamentarnej rutynie. Jeżeli komitet centralny i obywatelstwo nasze tak pojmą swój obowiązek, to wobec miernot, jakie na widownię wprowadzą stronnictwa destrukcyjne, Koło polskie tem silniejszą zajmie pozycję.

A więc do pracy!

Wiec rękodzielniczy.

Związek stowarzyszeń przemysłowych (izba rękodzielnicza) zwołuje krajowy wiec rękodzielników na dzień 16 września br. we Lwowie w głównie sali ratuszowej. Z następującym programem:

O godz. 9 rano nabożeństwo w kościele archikatedralnym. Po nabożeństwie ogólne zebranie uczestników wiecu w sali ratuszowej i powitanie zebranych przez prezydenta miasta. Zagajenie i wybór prezydjum wiecu. Sprawozdanie delegatów z obrad VI ogólno austr. wiecu rękodzielników, odbytego we Wiedniu i poparcie jego uchwał. Rozprawa nad uchwałami wiecu jarosławskiego z r. 1899. O potrzebie organizacji samoistnych rękodzielników i przemysłowców w Austrji przez zakładanie związków. Państwowe ubezpieczenie majstrów w chorobie i w starości przez stosowny wymiar dodatku do podatku zarobkowego. O zmianie ordynacji wyborczej dla izb handlowych i przemysłowych. O potrzebie należytej ochrony przemysłu przed partactwem i zdzierstwem. Sprawa wzięcia udziału w I wiecu słowiańskich przemysłowców w Pradze d. 28 i 29 bm.

Sprawy objęte powyższym programem są bardzo ważne dla całego stanu rękodzielniczego i przemysłowego, przeto delegaci z całego kraju winni jak najliczniej się zebrać na ten wiec, ażeby wspólnie obradować i powziąć pożyteczne uchwały.

Danie Theron.

W sprawozdaniach angielskich z wojny południowo-afrykańskiej powtarza się od pewnego czasu dość często nazwisko nowego dowódcy Boerów, który służąc pod rozkazami De Weta, współzawodniczy z nim śmiałością swoich wycieczek i umiejętnością prowadzenia wojny podjazdowej, niepokoi nieustannie wojska angielskie i naraża je na ciężkie straty, kiedy najmniej spodziewają się zaczepki. Nazwisko jego jest Danie Theron, a w obozie Boerów nazywają go „okiem i uchem de Weta".

Theron, jak donoszą z Amsterdamu, jest człowiekiem małym, zbudowanym bardzo delikatnie, ciężkim i niezgrabnym w poruszeniach, ale nadzwyczajnie energicznym, świetnym jeźdźcem i pływakiem, odważnym do szaleństwa, ale równocześnie bardzo przezornym i przebiegłym, jak każdy Boer. Kiedy rozpoczęła się wojna, był on urzędnikiem administracyjnym w miasteczku Krügersdorp i utworzył mały oddział cyklistów, który miał zajmować się służbą wywiadowczą i przewożeniem depesz. Boerowie nie ufali mu początkowo i podejrzywali go, że zamierzał tylko usunąć się od walki na froncie, ale niebawem nauczyli się cenić jego usługi. Przekonawszy się, że w stosunkach terenowych Afryki rowerów podczas wojny używać nie można, Theron zaopatrzył swój oddział w konie i spełniał odtąd z wielkiem powodzeniem służbę wywiadowczą na froncie armji, w najtrudniejszych warunkach. Wielką a zasłużoną sławę zjednały mu w całym kraju śmiałe wycieczki do obozu zamkniętego pod Paadebergiem gen. Cronje. Przekradał się on kilka razy przez wojska angielskie i utrzymywał stałą komunikację pomiędzy oblężoną armją, a rządem w Pretorji.

Po kapitulacji Cronjego, zorganizowano za staraniem Deweta rozgałęzioną służbę wywiadowczą i na czele całego oddziału postawiono Therona z ranga kapitana. Oddano pod jego rozkazy 100 jeźdźców, z których każdy posiadał dwa konie. W ostatnich miesiącach nie było na ogromnej przestrzeni republik południowo-afrykańskich miasta, w któremby za nadejściem Anglików nie znajdowało się przynajmniej dwóch ludzi z oddziału Therona. Szpiegowie ci zbierają wiadomości o sile nieprzyjaciela, o usposobieniu ludności i donoszą o wszystkiem do głównej kwatery Boerów. Kiedy marszałek Roberts, wkroczywszy do Pretorji, zebrał swe wojsko na rynku i zwoławszy ludność, wygłosił swą znaną mowę, dwaj szpiegowie Therona znajdowali się tuż obok niego. Rozpatrzywszy się w obozie Robertsa, opuścili oni po trzech dniach miasta na wózku zaprzężonym w woły, udając spokojnych farmerów.

Kiedy postanowiono, aby Dewet pozostał w rzeczypospolitej orańskiej, celem przerywania komunikacyj nieprzyjacielskich i nieustannego niepokojenia Anglików, dodano mu Therona w charakterze adjutanta, a równocześnie powiększono znacznie jego oddział wywiadowczy. — Garstka śmiałych jeźdźców Therona stała się odtąd prawdziwą plagą dla wojsk angielskich. Okrążają oni nieustannie nieprzyjaciół, wywiadują się o ich poruszeniach i sile oddziałów, przekradają się w przebraniu do ich obozów, mówią według potrzeby płynnie po afrykańsku, angielsku, szkocku, irlandzku, lub też przybywają jako farmerzy z produktami rolniczymi do miejscowości, zajętych przez Anglików.

Oficerowie angielscy wiedzą o tem, ale nie udało im się dotąd pochwycić żadnego ze śmiałych wysłanników Therona, a także obławy, urządzane na cały jego oddział, pozostały bezskutecznemi. „Therons verkenners" — jak nazywają Boerowie w swej gwarze ludzi Therona — są wszędzie i nigdzie, zjawiają się do najniespodziewaniej tam, gdzie nikt nie domyślał się ich obecności, a znikają. jak kamień, wrzucony w wodę, gdy Anglicy, zniecierpliwieni nieustannemi zaczepkami, decydują się na wielki wysiłek, aby osaczyć i zniszczyć niebezpiecznych przeciwników. Działalnością tej świetnej i śmiałej służby wywiadowczej tłómaczy się w znacznej części powodzenie generała Deweta.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski

Poniedziałek 10 września.

„Panorama racławicka", na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

Kalendarz. Poniedziałek (10): Mikołaja z Tol. Wschód słońca o godzinie 5 minut 36, zachód o godzinie 6 minut 16.

Humorystyczny kalendarz „Smigusa" na r. 1901, wyprzedził i tym razem wszystkich swoich konkurentów i p i e r w s z y pojawił się wczoraj na pułkach księgarskich.

Nowy ten rocznik, wydany nader ozdobnie, znajdzie niezawodnie to samo uznanie wśród szerokich warstw naszej publiczności. jakiem dotychczas cieszyły się wszystkie wydawnictwa „Śmigusa".

W tegorocznym kalendarzu znajdujemy także plan miejsc w nowym teatrze.

Prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" mogą nabywać kalendarz humorystyczny "Śminusa" **po zniżonej cenie 35 ct.** za egzemplarz (wraz z przesyłką pocztową). Kalendarz sprzedaje nasza administracja. Równocześnie wyszedł w eleganckiem wydaniu kieszonkowy kalendarzyk „Śmigusa" na r. 1901 Cena **15 ct.** (wraz z przesyłką pocztową).

Rada państwa składa się z 425 posłów, z których Galicja wybiera 78, a to 20 z większych posiadłości, 13 z miast (2 ze Lwowa), 3 z izb handlowych, 27 z gmin wiejskich i 15 z kurji piątej.

Ostatnie wybory do rady państwa odbyły się między 1 a 24 marca w r. 1897. W Galicji był wówczas namiestnikiem ks. Sanguszko.

Pomoc dla powodzian. Z Wiednia donoszą, że od rządu centralnego udało się wydobyć dla ludności galicyjskiej, dotkniętej tegoroczną katastrofą powodzi, p o k a ź n ą s t o s u n k o w o k w o t ę, p ó ł t r z e c i a m i l j o n a k o r o n, a być może nawet, że 2,750.000 koron.

Drugi dzień polskich „Derby" również był nieciekawy, jak pierwszy. Tempo ogólnie leniwe, na dobitek tego jeszcze i pogoda była mocno kapryśna, przy końcu bowiem zaczął nie na żarty mżyć daszcz nielitościwy. Ku wiecznej jednak rzeczy pamięci notujemy sposobem katalogowym, iż w biegu I. „Juniorów" (1000 m. 2½ okr.) zwyciężyli pp.: 1) Czyński, 2) Kaliński, 3) Jankowski; w biegu II. (III część „Derby" 5 mil ang. 20 okr.) pp.: 1) Barański, 2) Krupski, 3) Blin; w biegu III. t. zw. wyścigu prowincjonalnym na rowerach (2000 m. 5 okr.) pp.; Mańkowski i Vondrich: w IV. na tandemach z wyrównaniem (5000 m. 2½ okr.) pp.: 1) Pagat, 3) Komoniewski, 3) Wróblewski. Nagrodę dam wziął p. Krupski, oficerskiego „Touring-Clubu" p. Czyński, w ostatnim zaś t. zw. „matchu" pobił na głowę p. Krupski pana Barańskiego. Za te go w nagrodę tubylcy kolarze z trynmfem na rękach wnieśli do szatni, dumni, że choć na tym punkcie Lwów wziął Warszawę. O trzy na 6tą był już koniec wszystkiemu. Teren wyścigowy pozostawiono na pastwę siekącemu coraz gwałtowniej deszczowi.

Epilogiem pożegnania braci Melpomeny w gmachu hr. Skarbka był raut, dany wczoraj przez Koło literacko-artystyczne po przedstawieniu w teatrze. Salony przystroił prof. Rybkowski w zieleń, gobeliny i makaty, na głównej ścianie w sali produkcyj zawieszono portret fundatora gmachu „dawnego" teatru Stanisława hr. Skarbka, a cały wydział z prezesem p. Wereszczyńskim na czele wystąpił, aby uczcić w tej pożegnalnej formie artystów i artystki dramatyczne, którzy swą pracą mieli sposobność zamknięcia 58-letniego okresu dziejów polskiej sztuki dramatycznej. Cóż, kiedy artystki niedopisały! Poprostu nie przyszły. Podobno skutkiem nieporozumień komunikacyjnych, nie wszystkie otrzymały zaproszenia. Na salonach jawiło się ledwie kilku aktorów, około kwadrans na dwunastą. Ostateeznie raut rozpoczęto. Rozpoczął p. Aureli Urbański wygłoszeniem napisanego przez się wiersza, zaczynającego się od słów:

„Już od okłasków nie drgną jego ściany..."

Potem odśpiewała pani Ludwika Marek Onyszkiewicz miłym i nagrodzonym też hucznemi oklaskami głosem Gallla „Serenadę" i arję z „Goplany". Na zakończenie odświewał chór Tow. muzycznego trzy utwory kwartetowe pod batutą dyr. Sołtysa, poczem goście rozprószyli się po salonach Koła, aby w miłej i serdecznej tu i ówdzie pogadance rozpamiętywać wrażenia „ostatniego wieczoru" w gmachu hr. Skarbka. Około drugiej poczęto się rozchodzić. Oficjalnego pożegnania Melpomeny ze strony Koła lit.-art. dokonano.

Zgromadzenie socjalistów odbyło się wczoraj o g. 10 rano w dawnej hali muzycznej na placu powystawowym. Zebrało się kilkaset uczestników, aby wysłuchać płomiennych mów na temat powszechnego głosowania i położenia Austrji. Obecny był i przemawiał p. Kozakiewicz, a przemówieniom jego — jak zwykle — towarzyszyły to oklaski, to okrzyki „hańba!" — Po zgromadzeniu około g. 1 z południa rozeszli się zgromadzeni, część jednak ruszyła szeregiem, w celu demonstracji. Prowadził ich oddział policji i rozprószał po drodze. Większe zbiegowisko powstało w ulicy Akademickiej, gdzie się tez po ulicach reszta rozsypała. Na strażnicy wojskowej, przy ul. Czarneckiego, koło namiestnictwa, skonsygnowaną była piechota, jaka jeszcze we Lwowie została, a w sukurs jej — acz niepotrzebnie — przybyło pół szwadrona ułanów. Nie przyszło jednak do awantur, a wieczór był idealnie spokojnym, tem więcej, że deszczyk prawdziwie jesienny rozpędził wszystkich do domów.

Jazda chodnikiem. Wczoraj około g. 10 przechodnie — liczni o tej porze — po lewej stronie ul. Kopernika od rogu ul. Ossolińskich do ul. św. Łazarza, musieli iść środkiem ulicy po torze tramwaju elektrycznego. Powodem tej przymusowej przechadzki było, że chodnikiem jechał konno oficer huzarów, a za nim huzar-szeregowiec. Fakt ten bez komentarzy podajemy do wiadomrści tego, do kogo należy pouczyć członków armji, że w mieście chodniki przeznaczono dla pieszych.

Awantnra. Wczoraj w południe wywołała na pl. Marjackim żona stróża, Rozalja Maciak, awanturę, nie dozwalając żołnierzowi policyjnemu aresztować jakiegoś włóczęgi. Aresztowana następnie przez policjanta Maciakowa położyła się na chodniku i mułano ją dorożką odwieźć na policję, gdzie ją jednak, ze względu na podeszły jej wiek, uwolniono.

Pobili się. Dwaj przyjaciele, zarobnik Piotr Hasiuk i stolarz Józef Jacyszyn, pili zgodnie razem wczoraj w szynku Bombacha przy ul. Kaźmierzowskiej. Gdy jednak później wódka zamroczyła im głowy, poczęli się kłócić, następnie porwali się za łby, a epilog tej sprawy był taki, że Hasiukowi i Jacyszynowi stacja ratunkowa musiała „połcpić" głowy, obaj też zgodnie powędrowali do aresztów policyjnych.

Rzeszowskie złoto. Aresztowano wczoraj notowanego oddawna Mikołaja Czernika, oszukującego ludzi od pewnego czasu mosiężnemi pierścionkami, które sprzedawał jako złote. Znaleziono przy nim i odebrano 32 sztuk takich fabrykatów z rzeszowskiego złota, jego zaś samego osadzono w kozie.

Pożar. Wczoraj o g. wpół do 2 popołudniu wybuchł z niewiadomej przyczyny pożar w domku Jana Hładyłowicza w [illegible]marstynowie l. 430, już za rogatką. Z miasta podążyły tam tysiące ludzi, pospieszyła też i straż ogniowa lwowska, atoli z jej przybyciem pożar, który zniszczył dach, został przez miejscowych ratujących ugaszony.

Spisek na króla serbskiego. Policja bukaresztańska, prowadząc dochodzenia w sprawie zamordowania przez bułgarskich rewolucjonistów, prof. Mihajleanu, wpadła na trop spisku, uknutego przeciw królowi serbskiemu, Aleksandrowi. Sędzia śledczy, Florescu, zdołał wykryć, iż do spisku tego należało pięć osób, a mianowicie: Sarafow, Bogdanow, Bosniakow, Ikonomow i Trifanow. Dwaj ostatni przyznali się przed sędzią śledczym do wszystkiego, odkryli plan spiskowców i zeznali, że najpóźniej w drugiej połowie bieżącego miesiąca chcieli zamordować króla serbskiego, a równocześnie także i króla rumuńskiego. Po dokonaniu tych morderstw, rewolucyjny komitet macedoński miał rozwinąć jawnie akcję w sprawie uwolnienia Macedonji.

Nowe karabiny dla armji niemieckiej. Z Berlina donoszą, że administracja wojskowa jest zajętą obecnie zaprowadzaniem nowej broni dla piechoty. Odbywają się obecnie próby z 6-milimetrowym kalibrem. Na próbę uzbrojono w nowe karabiny ośm kompanij. W warsztatach wojskowych pracują goraczkowo nad nowym karabinem dla piechoty, modelem 98. Dla tegoż karabina są niezbędne nowe pałasze. Zaczęto też już wyrabiać nowe karabiny kawaleryjskie. Nad wszystkiem tem pracują, jak stwierdzają pisma niemieckie, bez zezwolenia parlamentu, gdyż odnośna ustawa wojskowa dopiero będzie wniesiona.

Pogrzebany po 10 latach. W dniu 15 maja 1890 r. zaginął bez śladu woźnica Koch z Reichenau w Badenie. Przypuszczano wówczas, że musiał się utopić w nocnej przeprawie przez Allensbach do wyspy Mainau. Od tego czasu nie słyszano o nim zupełnie. Przed kilku dniami wydobył pewien rybak trupa, którego przerażony napowrót wrzucił do wody. Onegdaj udało się trupa tego znowu odszukać i nareszcie pogrzebać na wyspie.

Jeszcze jeden jubileusz. W dniu 28 sierpnia upłynęło lat 50, od czasu gdy założono pierwszą linę podmorskiego telegrafu (kablu). Dnia tego r. 1850, wypłynął z rana parowiec „Goliath" z Doveru do przylądka Grisnez na wybrzeżu francuskiem, wioząc na pokładzie pp.: Brott'a, Fox'a, Edwards'a i Wollaston'a. Jeden koniec kablu został przymocowany w Doverze, a drugi następnie w Grisnez i p. Wollaston przesłał pierwszą wieść drogą podmorską od żony swojej; zawierała następujące wyrazy: „*All right at Grisnez; home about ten*" (wszystko w porządku w Grisnez; w domu około dziesiątej). Komunikacja trwała przez dni pięć, poczem rybak jakiś, w mniemaniu, że to olbrzymi węgorz, schwytał wędką kabel i zerwał. Roku następnego wszakże, dnia 16 października, założono między Dover a Calais mocniejszy, osłonięty gutaperchą i owinięty drutem żelaznym, kabel, który funkcjonował przez lat dwadzieścia.

Straszna noc. Hrabina Zenata, jej córka i przyjaciółka, okropną przebyły noc tymi dniami w willi Orina pod Ankoną. Hrabina podejrzywała służącego Cezara Nicoleti, że nadużywa swego stanowiska piwniczego i niezadowolenie swe mu wyraziła. To wprowadziło Nicoletiego w taką wściekłość, że z nabitą dubeltówką wpadł w nocy do pokoju hrabiny, aby ją zastrzelić. Kobietom udało się jednak ujść do drugiej izby, gdzie się zamknęły i zabarykadowały. Tymczasem zdołano zarekwirować karabinierów, przed którymi służący uciekł do swej izdebki. Pierwszy z karabinierów, ledwie postawił nogę na progu izby padł trupem na miejscu od kuli Nicoletiego. Teraz rozpoczęła się regularna strzelanina. póki Nicoleti krwią zbroczony i z licznemi ranami nie padł na ziemię. poczem go ujęto. Ledwie się udało żandarmom, uchronić Nicoletiego od tłumu, który go chciał zlynchować.

Olbrzymie dzieło. Historja amerykańskiej wojny domowej wydana niedawno. jest jednem z największych dzieł na świecie. Zawiera ona 128 olbrzymich tomów in octavo po 1000 stronic każdy. Są wprawdzie wydawnictwa jeszcze większych rozmiarów, (a między innemi encyklopedja chińska, zawierająca 2000 tomów, tabliczek drewnianych). ale to dzieło pod względem ilości nagromadzonego materjału nie może wytrzymać porównania z amerykańskim. Te ostatnie kosztowało 26 lat pracy i zostało podjęte staraniem ministersterstwa wojny. Każdy egzemplarz z atlasem waży 700 funtów. Wydrukowano 11.000 egzemplarzy, a więc 1,408.008 książek po 1000 stronic. 1000 egzemplarzy pójdzie do departamentu wojny, drugie 1000 będzie rozdanych oficerom armji, 8300 egzemplarzy bibljotekom, towarzystwom historycznym, reszta w ilości 700 egzemplarzy ma być rozsprzedana po cenie kosztu. Umarło już wiele osób, które pozamawiały to dzieło, tak, iż ministerstwo wojny musiało przyjąć 100 tysięcy ksiąg i ma z tem wiele kłopotu.

Znaczenie chowu drobiu dla ekonomicznych stosunków w naszem państwie jest bardzo doniosłe. Według statystyki urzędowej za I półrocze 1900 r. wywieziono z monarchji jaj za 47.022.762 koron (o 1.837.159 mniej niż w I półroczu roku ubiegłego). Jaja zajmują trzecie miejsce w rzędzie artykułów wywozowych z grupy: pokarmy i używki, oraz produkta pomocnicze. Na pierwszem miejscu jest cukier (87 mil. koron). na drugiem drzewo, na trzeciem jaja, potem węgiel brunatny, bydło pociągowe względnie konie, potem bydło rzeźne, a następnie dopiero idzie zboże. Jeżeli się uwzględni, że import jaj wynosi 14.557.312 koron (o 2 miljony mniej) i odciągnie tę cyfrę od cyfry przywozu, to właściwy wywóz będzie wynosił 32,465.360 koron. Jett to kwota imponująca i dlatego z całą energją powinniśmy się zabrać do popierania racjonalnego chowu drobiu, który zwłaszcza drobnym właścicielom przyniesie pewien stały dochód i wpłynie niewątpliwie na poprawę ich dobrobytu. Ważną byłoby rzeczą otoczyć handel jajami opieką i wyrwać go z rąk pośredników; u nas jednak zajmowanie się takiem, kwestjami, jak chów drobiu, handel jajami, pierzemi uważano dotychczas za sprawę małej wagi, sport, bagatelizowano ją — może teraz przynajmniej — pisze słusznie „Hodowca drobiu" — statystyka otworzy nam oczy i pouczy nas, że są to sprawy wielkiego znaczenia i powinny być poważnie traktowane.

Królowa Małgorzata.

Ostatni „Przegląd katolicki" zamieszcza nader interesujące szczegóły o pięknych czynach nieszczęsnej wdowy po królu Humbercie. Królowa Małgorzata czyni co może, aby ratować resztki chrześcjańskich instytucyj i chrześcjańskiego ducha w tym biednym kraju. Kiedy zaginiona obecnie wyprawa księcia Abruzzów wyruszała do bieguna północnego, królowa każdego z uczestników, oficerów i prostych majtków obdarzyła na drogę medalikami, krzyżykami i książką do nabożeństwa. Jeżeli słuszne jest przypuszczenie o zagładzie okrętu i załogi, dla iluż z jej nieszczęsnych uczestników książka do nabożeństwa i krzyżyk dany przez królowę stały się ostatnią pociechą na ziemi, ratunkiem dla duszy, pojednaniem z Bogiem, zbawieniem. Obecnie zrobiła królowa więcej. Wiadomo, że wojsko włoskie i włoska marynarka, podobnie, jak we Francji. pozbawione są kapelanów. W zamian za podatek krwi, sił i czasu, jakiego żąda od żołnierza i marynarza, państwo włoskie dostarcza mu fizycznego utrzymania, o duszę nie troszczy się wcale. W kraju może się o nią troszczyć sam żołnierz, o ile mu ducha nie skrzywiła i nie zepsuła serca bezwyznaniowa szkoła i zgniła atmosfera koszar; ale na okręcie i w obcym kraju położenie katolickiego żołnierza, pozbawionego religijnych pociech nawet w chorobie i przy śmierci, było dotąd straszne. Obecnie temu smutnemu stanowi rzeczy częściowo przynajmniej zaradziła królowa. Korzystając z tego, że względnie lepsze żywioły stanęły u steru rządów, wyrobiła osobistym wpływem u ministra wojny i marynarki, oraz u naczelnego admirała ks. Genuy, swego brata, pozwolenie utrzymywania własnym kosztem kapelanów na okrętach. wypływających na obce morza. Kapelani ci mają wprawdzie charakter całkiem prywatny, nie są uznani przez władze i nie posiadają żadnych urzędowych prerogatyw. Na listach okrętowych zapisują ich jako misjonarzy, lub pasażerów, choć wiadomo, że wojenne statki do przewozu tych ostatnich nie zwykły być używane. Ale cóżby powiedziała wszechwładna masonerja, gdyby ogłoszono, że na okręcie odpływającym do Chin znajdował się kapelan! Mało to więc, bardzo mało i bezwyznaniowy charakter wszystkich instytucyj państwowych, a więc i floty pozostał nietknięty, ale zawsze jest postęp ku lepszemu, a i ta drobna reforma, umożliwiająca włoskim żołnierzom i majtkom wysłuchanie w niedzielę mszy św. i spowiedź przed bitwą, nie byłaby możliwą za ery Crispiego i Zanardelliego. Królowej, która zezwolenie na tę reformę nie bez trudu wyrobiła, a wraz ze swą siostrzenicą, księżną Aosta, wzięła na siebie znaczny koszt utrzymania tylu księży, oraz sprawienie dla tylu okrętów aparatów mszalnych, należy się od katolików szczera wdzięczność".

Ostatnia karta.

W księdze dziejów teatru hr. Skarbka Clio zapisała ostatnią kartę. Okres 58-letniej egzystencji tej sceny zamknięty na zawsze, a zamknięty zaszczytnie. Ileż myśli, ile wspomnień, ile wrażeń cisną się pod pióro w tej chwili, kiedy przychodzi nam rozstać się na zawsze z tą „budą". która jednak w swej przeszłości ma tak wspaniałe momenty! Zdawało się wczoraj, że przez tę scenę przesuwają się duchy wielkich pisarzy, poetów i artystów, spoglądając z dumą na nowe pokolenie. które w nowym gmachu ma dalej ich dzieło prowadzić.

Odczuła to publiczność, której nastrój był niezwykle uroczysty: sala była tak szczelnie zapełnioną, jak nią zapewne nie była wówczas, gdy w dniu 28 marca 1842 roku rozpoczęto przedstawienia polskie „Ślubami panieńskiemi". Ta sama A s z p e r g e r o w a, która wówczas kreowała rolę Anieli, jako młoda pełna urody i niezwykłego talentu artystka, siedziała wczoraj w loży, a w oku poważnej matrony błyszczała łza dumy i — tęsknoty!

Przedstawienie rozpoczęto uwerturą z opery Henryka Jareckiego „Jadwiga", poczem odegrano komedję hr. Fr. Skarbka pt. „Zosia Przybylanka". Pp. Walewski, Kwiatkiewicz, tudzież pani Kwiecińska, byli przedmiotem serdecznej owacji. Nastąpiły ustępy z „Halki" i „Strasznego dworu". w których zbierali huczne oklaski pna Bohuss, pp. Bogucki, Kiczman i Jeliński.

Bardzo się podobała kompozycja Słomkowskiego do słów A. Kiczmana p. t.: „Pieśń lirnika". Na część muzyczną złożyły się dalej wyjątek z Flisa, odspiewany prześlicznie przez panią Kasprowiczową i pieśń „Nie powróci" wykonana z całą subtelnością przez pannę Bohuss. Zresztą zjawiali się na scenie artyści dramatu i komedji. W scenie ze sztuki Zapolskiej grali pp. Sosnowski i Kwiatkiewicz, tudzież autorka, w ustępie z Balladyny pani Gostyńska i Neuman, w wyjątku z „Dzierżawcy z Olesiowa" Sosnowski i panna Ordon.

Następnie odegrano czwarty akt „Zemsty", w którym wzięli udział: panie Cichocka i Ogińska, pp. Chmieliński, Hierowski, Jaworski i Zejdowski, tudzież weteran naszej sceny, p. Dę-

bicki, który był przedmiotem szczególniejszej owacji. Co prawda, grał Dyndalskiego nieporównanie.

Część dramatyczną zamknęło „Ślubami" — sceną między Guciem a Anielą, którą świetnie odegrali pp. Stachowicz i Woleński. Artystów przyjmowano niezwykle serdecznie i oklaskiwano po każdej scenie, zarzucając ich kwiatami.

Po raz ostatni podniosła się wreszcie zasłona i na scenie, ugrupowani około biusta wiekopomnego twórcy teatru St. hr. Skarbka, pojawili się wszyscy artyści naszej sceny. Reżyser p. Walewski, wyszedłszy na środek sceny, wygłosił pożegnalną mowę głosem drżącym od wzruszenia. Czuć było, że przemawia człowiek, który scenę tę ukochał i dla niej poświęcił najpiękniejszy wiek życia.

Wzruszenie ogarnęło też artystów, owładło publicznością i potęgowało się z każdym ustępem. Mowca złożył przedewszystkiem hołd cieniom założyciela teatru, autorom na ręce sędziwego Karola Brzozowskiego, artystom na ręce p. Aszpergerowej, wreszcie publiczności i radzie miejskiej, która nie szczędząc grosza, wzniosła nowy przybytek dla narodowej sztuki, wyrażając życzenie najpiękniejszych tej sztuki rozwoju.

Mowę jego przerywano oklaskami, które odezwały się gromko po skończeniu. Raz jeszcze spadła kurtyna, raz jeszcze się podniosła — a muzyka zaintonowała hymn „Jeszcze nie zginęła". Powstali wszyscy i znów burza oklasków...

Światła gasły zwolna, zasłona powolnie poraz ostatni zapadła. Na zegarze miasta wskazówka odliczyła 22 minut po g. 11. Publiczność z żalem opuszczała te miejsca, z któremi łączy się tyle miłych wspomnień...

Takim był ostatni dzień starego teatru!

*

Słowa p. Walewskiego potrzeba uzupełnić. Wdzięczność należy się i serdeczne uznanie tym, którzy nie małe położyli zasługi jako reżyserowie sceny — a jednym z nich był p. Walewski. Nie zapomniemy też o wielkich zasługach pp. Jareckiego i Słomkowskiego, a dla znających bliżej teatr, na sympatyczne i serdeczne uznanie zasłużył sobie długoletni sekretarz p. Sachorowski, który i w ostatniej dobie położył nie małe zasługi. Ci, którzy pracowali sumiennie, mogą być pewni, że w pamięci publiczności pozostaną. (ob.)

Sytuacja.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Termin wyborów.

Wiedeń 10 września. Wczorajsza rada gabinetowa uchwaliła, jak się dowiaduję, termin rozpisania wyborów dla wszystkich krajów koronnych. Owóż według tej uchwały, przyszłe wybory odbędą się we wszystkich krajach koronnych, z wyjątkiem Galicji, Bukowiny i Dalmacji, w dniach między 2 a 15 stycznia 1901. **W Galicji**, Bukowinie i Dalmacji, t. j. w tych krajach, w których obchodzone są także święta według obrządku greckiego, **wybory z czwartej i piątej kurji odbędą się między 15 grudnia a świętami Bożego Narodzenia, z innych kuryj zaś między 2 a 8 stycznia 1891.**

Przejściowe przesilenie ministerjalne.

Wiedeń 10 września. Dowiaduję się z dobrego źródła, że w trakcie rokowań, które toczyły się w łonie gabinetu, w przedmiocie rozwiązania izby, wyłoniło się przejściowe przesilenie ministerjalne, dotyczące osoby ministra dla Galicji dra Piętaka, który sprzeciwiał się temu zarządzeniu. W związku z tem, zażegnanem już, przesileniem, zostaje onegdajsza prywatna audjencja dra Piętaka u cesarza.

Z innych powodów i w innym celu sprzeciwiał się rozwiązaniu izby także minister obrony krajowej, hr. Welsersheimb.

Zapowiedź obstrukcji.

Praga 10 września. Pod wrażeniem rozwiązania izby, odbyło się w sobotę zgromadzenie czeskiego klubu prawnopaństwowego w Młodym Bolesławiu. Na zgromadzeniu tem wygłosił mowę dr. Pacak, poczem w myśl jego wywodów uchwalono rezolucję, mocą której wyborcy oświadczają, iż będą popierali i wybierali tylko tych kandydatów, którzy zobowiążą się w przyszłej izbie kontynuować obstrukcję. Uchwała ta będzie prawdopodobnie naśladowaną w całych Czechach, co nie prorokuje wcale dobrej przyszłości nowej izbie.

Nowe rokowania.

Berno morawskie 10 września. „Morawska Orlice" dowiaduje się z Wiednia, iż rząd ma zamiar jeszcze przed wyborami do izby nawiązać na nowo rokowania, aby doprowadzić do jakiegoś porozumienia między Czechami a Niemcami.

Sytuacja w Czechach.

Praga 10 września. Wszystkie dzienniki z prowincji, które tu wczoraj nadeszły, wzywają nowozałożoną czeską radę narodową, aby bezzwłocznie zebrała się na posiedzenie.

Praga 10 września. Z kurji piątej m. Pragi kandydować będzie prof. Masaryk, przywódca stronnictwa realistów czeskich, przeciw dotychczasowemu posłowi z tej kurji p. Brzeznowskiemu. Realiści liczą na poparcie socjalistów i podobnie jak demokraci galicyjscy podnoszą głowy i zamierzają stawiać kandydatów swoich we wszystkich okręgach kurji piątej.

Organ stronnictwa realistów tygodnik „Cas" wychodzić zacznie od 1 października b. r. codziennie.

Praga 10 września. Dzienniki niedzielne nie omawiają jeszcze rozwiązania izby. Jedynie „Narodni Listy" zamieściły korespondencję z Wiednia, omawiającą fakt rozwiązania izby. Korespondent twierdzi, że uchwała gabinetu, postanawiająca rozwiązanie izby, była wypadkową dwóch prądów w gabinecie: jednego, który chciał utrzymać *status quo* i drugiego, który się domagał zastosowania drastycznych środków. Rząd, zdaniem korespondenta, nie wiele się spodziewa po nowych wyborach, ale uważał rozwiązanie izby za ostatni środek przed przystąpieniem do innych zarządzeń.

„Nar. Listy" atakują dalej ostro rząd za to, że w swym urzędowym komunikacie o przyczynach rozwiązania izby, zamieszczonym w „Wiener Ztg.", twierdzi, jakoby Czechom chodziło tylko o język urzędowy, a nie o cały kompleks kwestyj językowych i kulturnych i ogółem o równouprawnienie. Gdyby tak było — piszą „Nar. Listy" — jak rząd twierdzi i gdyby cały spór toczył się tylko o język urzędowy, to jaka wielka odpowiedzialność spada na tych, którzy w tym względzie nie chcieli uczynić najmniejszych koncesyj.

W końcu „Nar. Listy" oświadczają, iż apel rządu do Czechów, aby uczynili zadość potrzebom ekonomicznym państwa, nie odniesie skutku, gdyż Czesi już nieraz złożyli dowody, że umieją interesy ekonomiczne podporządkować pod interesy narodowe.

Praga 10 września. W miarodajnych sferach czeskich uchodzi za rzecz zupełnie pewną, że sejmy krajowe nie będą zwołane przed zebraniem się nowego parlamentu.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Pretorja 10 września. Jak donosi biuro Reutera, Dewet połączył się z Theronem w pobliżu Johanesburga. Razem mają 2800 ludzi i obsadzili wzgórza na południe od miasta. Anglicy w znacznej sile wyruszyli przeciw nim. Boerowie podobno nie mają żadnych dział.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Kongres kupców.

Wiedeń 10 września. Czwarty z rzędu ogólny kongres austrjackiego stanu kupieckiego, został otwarty wczoraj w hali ratusza w obecności przedstawicieli ministerstwa. Imieniem miasta Wiednia powitał zebranych wiceburmistrz Neumayer, poczem przewodniczący Saic (z Cieplic) otworzył kongres, zastrzegając się z góry, jakoby miał on jakiekolwiek tendencje polityczne. Ma on jedynie i wyłącznie na oku cele ekonomiczne. Mowca wskazał na nader smutne położenie stanu kupieckiego w Austrji i powiedział, że ogół kupiectwa, bez względu na tendencje polityczne, będzie niezawodnie zgodny w żądaniu, aby do ciał reprezentacyjnych takich tylko wysyłać, którzy mają szczerą wolę popierać interesa kupiectwa. Kongres wszystkimi głosami przeciw jednemu, przyjął wniosek w sprawie zupełnego zniesienia handlu obnośnego i handlu na raty. Przed zamknięciem wczorajszego przedpołudniowego posiedzenia uchwalono wśród hucznych oklasków, wysłać telegram do cesarza z wyrazami hołdu. Na popołudniowem posiedzeniu referował Saic o dowodzie uzdolnienia, poczem zebranie jednogłośnie przyjęło rezolucję oświadczającą, że kongres uznaje pilną potrzebę zaprowadzenia w handlu dowodu uzdolnienia i prosi rząd, aby zechciał kwestję tę wziąć bezzwłocznie pod rozwagę. W dalszym ciągu referował Saic o upaństwowieniu szkół handlowych, ustanowieniu nauczycieli wędrownych na prowincji i przedłożył wniosek, wypowiadający uznanie dla rządu za jego starania, celem podniesienia teoretycznej wiedzy stanu kupieckiego przez urządzanie i popieranie średnich i wyższych szkół handlowych. Dalszy ciąg obrad nastąpi dziś.

Wiec robotniczy.

Budziejowice 10 września. Wczoraj został otwarty wiec czeskiej socjalnej demokracji. Przybyło nań około 110 delegatów związków robotniczych z Czech, Morawy i Austrji dolnej. Z polecenia kierownictwa partji, otworzył wiec sekretarz partji Krapka (z Wiednia), poświęcając gorące wspomnienie pamięci Liebknechta. Następnie jeden z przywódców partji Nemetz, referował o taktyce stronnictwa i bliskich wyborach do rady państwa poczem odroczono obrady do dnia następnego.

Zaburzenia w Ołomuńcu.

Ołomuniec 10 września. Do „Sonn. u. Mont. Zeitung" donoszą: Z okazji wczorajszego zjazdu gimnastyków czeskich, przyszło tutaj do godnych pożałowania zaburzeń. Tłum złożony w przeważnej części z szumowin niemieckiego społeczeństwa, zaatakował uroczysty pochód gimnastyków, rzucając kamieniami i obsypując go różnemi obelgami. Między innymi znieważono znajdującego się w pochodzie byłego burmistrza Pragi dra Podlipny'ego. Z jednej z restauracyj rzucano na pochód kuflami od piwa. Zarekwirowano wojsko — przybył na miejsce wypadków cały pułk piechoty, który na chwilę przywrócił porządek, rozpędzając zbiegowisko. Pomimo to zaburzenia wczoraj późnym wieczorem wszczęły się na nowo i trwają dalej.

Agitacje wyborcze.

Kraków 10 września. Agitację wyborczą do parlamentu faktycznie już rozpoczęli tutejsi socjaliści. Onegdaj mianowicie o godzinie pół do trzeciej popołudniu w ujeżdżalni pod Kapucynami odbyło się ich zgromadzenie, które zagaił p. Misiołek. Przewodniczącymi wybrano pp.: Sękowskiego i Englischa, poczem referował „O położeniu ludu pracującego w Galicji" p. Sulczewski. Sensacją zgromadzenia było zaproszenie obecnego posła Rottera, aby zajął miejsce na trybunie prezydjalnej. Z kolei przemawiał p. Daszyński „O zjednoczeniu opozycji". Krytykował zjazd demokratów we Lwowie i oświadczył, że sojuszu z demokratami socjaliści zawrzeć nie mogą przedewszystkiem dlatego, że demokraci nie postawili postulatu powszechnego prawa głosowania, że nadto stanowisko ich jest zbyt niewyraźne. Co do sojuszu ze Stojałowczykami to jest możliwy, ale bez ks. Stojałowskiego. Mowca zapewniał o patrjotyźmie socjalistów i domagał się reformy wyborczej już nie dla robotników, ale dla mieszczaństwa, bo robotnicy to prawo siłą sobie zdobędą. Mimo to walki z demokratami mowca nie chce. W końcu mowca przeszedł do wyborów i mówił jakich posłów wybierać należy. Imieniem „katolicko-narodowych" przemawiał p. Ligęza powiadając, że od socjalistów dzieli ich religia.

Odpowiadali mu bardzo dosadnie pp. Klemensiewicz i Misiołek, poczem zgłosił się stojałowczyk Węgrzyn do głosu broniąc osoby ks. Stojałowskiego.

P. Daszyński stanąwszy na stanowisku patrjotycznem, zarzucił Stojałowskiemu moskalofilstwo, socjaliści więc z nim nie mogą paktować, skoro jako pierwszy punkt programu swego stawiają odbudowanie ojczyzny. P. Rotter chciał odpowiedzieć stojałowczykom, lecz wobec odpowiedzi p. Daszyńskiego zaniechał tego.

Dalej stwierdził, że rozbieżność przekonań socjalistów a demokratów jest taka, że o sojuszu nie ma mowy. Mimoto, ponieważ socjaliści dziś są narodowymi, więc można z nimi w walce iść razem. Przemawiali jeszcze pp. poseł Jarosiewicz i ponownie Węgrzyn, poczem zgromadzenie zamknięto.

Uczestników było 4000—5000.

Manewry w Galicji.

Jasło 10 września. W sobotę wieczorem i w niedzielę rano przybyli biorący udział w manewrach jako sędziewie rozjemczy arcyksiążęta: Generał-porucznik arcyks. Otto, pułkownicy arcyksiążęta Ferdynand Karol i Franciszek Salwator. Arcyksiążęta zamieszkali w Jedliczu, a w niedzielę o godzinie 1 w południe zgłosili się u szefa sztabu generalnego barona Becka jako naczelnika kierownictwa manewrów. Przy tej sposobności br. Beck przedstawił arcyksiążętom starostę hr. Michałowskiego.

Przybyli już także lub dzisiaj przybywają: Minister wojny gen. kawalerji br. Krieghamer, minister obrony krajowej br. Welsersheimb, minister honwedów hr. Fejerwary, generalny inspektor wojsk ks. Ludwik Windischgraetz, dalej generałowie br. Bertolsheim, br. Reinländer, gen. por. Kropatschek, a po za obrębem Jasła ks. Lobkowitz, hr. Uexkuell-Gyllenband, Edward Pucherna, Potreich, Klobus, Schönaich Ludwik Fischer-Colbrie, hr. Orsini Rosenberg itd.

Wszystkie przygotowania do manewrów pokończono. W mieście i powiecie porządek wzorowy, drogi i mosty doskonałe. Na czwartek zapowiedziane jest przybycie stukilkudziesięciu wybitnych osobistości z marszałkiem kraju na czele, które będą na audjencji u cesarza. Wszystkie prace około rozkwaterowania przybyłych pokończone.

Dżuma.

Aberdeen 10 września. Przybył tu z Bergen rybak z objawami podejrzanej choroby. Jedna osoba izolowana, a statek poddany desinfekcji. Pod dozór lekarski oddano jeszcze dwóch chorych.

Poznań 10 września. Wiec obywatelski miasta Poznania, celem obrony polskiego pacierza, oraz żądania nauki religji w języku ojczystym, odbył się przy ogromnym udziale ojców i matek, pod przewodnictwem posła dra Mizerskiego. Wiec zaprotestował przeciw znanym reskryptom ministra oświaty Studta, uchwalił założenie towarzystwa samopomocy rodzicielskiej, dalej uchwalił wnieść prośbę do ks. arcybiskupa Stablewskiego, aby po kościołach zarządził zaprowadzenie polskiej nauki religji, potępił pomysł, aby wycofywać dzieci z nauki religji w szkołach, przez zgłaszanie ich za bezwyznaniowe, polecił posłom sejmowym podanie protestu wiecu do wiadomości rządu, wreszcie wystosował adres do Ojca św. — Wiec odbył się w największym porządku. Policja była reprezentowaną przez dwóch komisarzy, którzy skrzętnie robili notatki.

Bukareszt 10 września. Bułgarski minister spraw zewnętrznych wystosował wreszcie do rządu rumuńskiego notę, w której oświadcza, iż wszyscy ci członkowie rewolucyjnego komitetu macedońskiego, którym winę udowodni rumuński sędzia śledczy, będą przez rząd bułgarski pociągnięci do odpowiedzialności i surowo ukarani. W odpowiedzi na to rząd rumuński wystosował do rządu bułgarskiego notę, w której domaga się gwarancji, że skazani rewolucjoniści w istocie odcierpią swą karę. Dalej wezwał rząd rumuński swego ajenta w Sofji, aby czuwał pilnie nad tem i przesyłał do Bukaresztu jak najdokładniejsze i wyczerpujące raporty.

Śledztwo w sprawie zamordowania prof. Mihajleanu już jest ukończone, a akta przesłane zostaną rządowi bułgarskiemu, który teraz złoży dowód, czy w istocie przez ostrą karę, wymierzoną rewolucjonistom macedońskim, zechce utrzymać i nadal dobre stosunki z Rumunją. Jak tu opowiadają, bułgarski gabinet wystosował przed 10 dniami telegram do księcia Ferdynanda, bawiącego wówczas w Zell am See, z prośbą, aby wrócił do Bułgarji. Książę miał odpowiedzieć: „Nie chcę panować nad narodem, który zachęca do mordów. Wprzód zróbcie porządek, a potem powrócę." Po wysłaniu tego telegramu książę pojechał do swych dóbr na Węgrzech.

Wiedeń 10 września. Minister wojny generał Krieghammer wyjechał wczoraj na manewry do Galicji.

Paryż 10 września. Zmarł tu arcybiskup z Aix.

Madryt 10 września. Wczoraj aresztowano w Santander kilku podejrzanych ludzi.

Kraków 10 września. Donoszą tu, że w miejsce ks. biskupa Szeptyckiego, który zostaje metropolitą gr. kat. lwowskim, zostanie biskupem stanisławowskim ks. prałat dr. Bazyli Lewicki, protonotarjusz apostolski, który obecnie jest prokuratorem obrządku gr. kat. przy stolicy papieskiej.

Szczecin 10 września. Przybył tu onegdaj arcyksiążę Franciszek Ferdynand, dla wzięcia udziału w manewrach cesarskich. Na dworcu kolejowym powitał go cesarz na czele książąt i generalicji. Po nadzwyczaj serdecznem powitaniu udał się cesarz wraz z arcyksięciem do zamku, gdzie oczekiwała gościa cesarzowa. Po krótkim pobycie w zamku odjechał arcyksiążę w towarzystwie cesarza do wyznaczonej dla niego kwatery. Wieczorem wziął arcyksiążę udział w obiedzie, danym przez cesasza na cześć reprezentacji prowincji Pomorza.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc	Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·40*	do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	10·50, 12·40
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30	do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12	„ z Podzamcza	6·43	9·42	2·08*	7·33	11·28
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35°		10·25	do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40		do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·00
z Jarosławia		11·45				do Jarosławia			3·30		
z Czerniowiec-Itzkan	6·20	11·55	1·45*	5·55	10·00	do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45*	6.10	10·40
					12·20*	do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		12·51
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8·05				10·35	do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35	do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	8·05	7·00†	
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05	do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
z Bełzca				5·55		do Bełzca		10·20			
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55		do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	9·10††
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·28●	do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	8·15	6·13◆	9·55§§
z Brzuchowic	6·46°	8·15		7·24	8·50	do Brzuchowic 2·51 ° n. ś.	5·45°	10·10	2·15°	7·48	8·26
z Zimnej Wody 7·10 r. °	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49	do Zimnej Wody 8·20 °	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, ¤ od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg byskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.